

Tadeusz Dionizy Łukaszuk OSPPE

JASNA GÓRA W LITERATURZE KRYTYCZNEJ NA PRZESTRZENI LAT 1899—1964

Tytuł artykułu istnienie literatury krytycznej zakłada, doświadczenie zaś, oparte o przebadanie sprawy, dowodzi, że jest jej wcale pokaźna ilość. Krytycyzm XX wieku nie pozostawił w spokoju Jasnej Góry. Jest to fakt, który zaraz na wstępie należy przyjąć bez najmniejszego zaskoczenia¹.

Literatura krytyczna, o której tutaj będzie mowa, to w przeważającej części publikacje zamieszczone w czasopiśmie do roku 1964. Nieliczne jedynie wyjątki pochodzą z wydawnictw zwartych czyli książek.

1 Artykuł został napisany przed dwudziestu laty, co pozostaje w ścisłym związku ze sposobem ujęcia tematu, a zwłaszcza interpretacją głosów krytyki. Dziś, kiedy Kościół żyje duchem Soboru Watykańskiego II, na wiele spraw poruszanych w omawianej literaturze krytycznej można byłoby spojrzeć w nieco innym, może nieco szerszym świetle. Jednakże w niczym nie podważa to zasadniczej wartości artykułu. Ze względu na swój charakter źródłowy nie jest on pracą "starzejącą się". Wydaje

Zanim przejdę do omówienia meritum sprawy, chciałbym poprzedzić je jednym wyjaśnieniem i dwoma oświadczeniami. Wyjaśnienie terminu "Jasna Góra". Nie chodzi o etymologię lub dzieje tej nazwy, lecz o sens, w jakim poprzez cały czas będę go używał w niniejszym artykule. Jasną Górę biorę tutaj w sensie pewnego zjawiska - wieloaspektowego i niesłychanie złożonego - o charakterze religijno - kultowym. Całość tak określonej Jasnej Góry stanowi wszystko, co jest nią bezpośrednio i co ma z nią związek, a więc: kompleks budynków opasanych murami wraz z przyległym placem, zespół nabożeństw, świąt i uroczystości odprawianych w tym miejscu, szczególnie zaś specyficzny kult Maryi Jasnogórskiej, obsada personalna sanktuarium. Dalej do pełnego pojęcia Jasnej Góry wchodzi cały ruch pątniczy związany z tym miejscem, a nawet - chociaż nie w najchwalebniejszym sensie - osławione "podgrodzie jasnogórskie". Tak rozumiana Jasna Góra bywała i bywa dzisiaj przedmiotem krytycznej oceny, z którą mamy zamiar zapoznać się.

Pierwsze oświadczenie: obecny artykuł nie rości pretensji do opracowania wyczerpującego. Według wyraźnych intencji autora ma on być opracowaniem przekrojowym: znalazły się w nim bardziej charakterystyczne i zapewne sym-

się, że stanowi on dobry przykład "świadcstwa swego czasu" - przyp. red.

ptomatyczne wypowiedzi, lecz daleko mu do zupełności. Oświadczenie to ma na uwadze możliwość zarzutów pod adresem braków ilościowych.

Drugie oświadczenie: opracowanie obecne nie ma zupełnie celów polemicznych. Apologia Jasnej Góry wobec głosów krytyki nie stanowi istotnego przedmiotu artykułu. Jedyne jego zadaniem jest zreferować różne sposoby krytycznego spojrzenia na Jasną Górę. Zamiast polemiki z zarzutami o wiele bardziej celową i korzystną będzie rzeczą wyciągnąć pewne wnioski z krytyki, niezależnie od tego, kto jest jej autorem.

Wydaje się jednak, że konieczna jest pewna ocena wartości wypowiedzi, tym bardziej, że przyjdzie nam spotkać się z różnym poziomem wypowiedzianych zdań. Obok rzeczowych uwag, godnych zainteresowania, znajdują się liche i płytkie obiekcje, których proste poczucie sprawiedliwości nie pozwala stawiać na równi z pierwszymi.

Jasna Góra jest zjawiskiem obiektywnym, lecz każdy człowiek może je odmiennie przeżywać. Odmiennosc przeżycia może być uwarunkowana przeróżnymi okolicznościami, i sama z kolei warunkuje wielorakość postaw ludzkich wobec rzeczywistości jasnogórskiej.

1. Różnorodność postaw wobec Jasnej Góry

Niemalże na styku dwóch wieków - XIX i XX - Teodor Jeske - Choiński zamieścił w "Wędrowcu"/nr 4, ss.889-890/

z 1899 roku, niewielki reportaż zatytułowany "W Kaplicy Matki Bożej"². Wartość tej pozycji tkwi nie tyle w jej funkcji przedstawiania, ile raczej rzutowania w przyszłość. Jest to - jakby można skrótowo powiedzieć - wizja postaw ludzkich wobec Jasnej Góry, jakich świadkiem miał być nadchodzący wiek dwudziesty.

W Kaplicy znajduje się grupa wiernych, rozmodlonych pielgrzymów. Dla nich Jasna Góra jest świętością, z którą spotkanie stanowi przeżycie pełne entuzjazmu. Zaabsorbowani wzniosłością i bogactwem własnych przeżyć nie są w stanie dostrzec najmniejszego cienia na obliczu narodowego sanktuarium. Z ich strony nie padnie żadne słowo krytyki w tym kierunku.

Obok nich, wsparty o filar, stoi młody człowiek. "Uśmiech niewinny błądzi po jego wargach obwisłych apatycznie". Przybył tutaj wiedziony zwyczajną ciekawością turysty. Jest dzieckiem wieku współczesnej i wolnomysłnej wiedzy. Dla niego Jasna Góra jest co najwyżej zabytkiem muzealnym. Nie rozumie natomiast zupełnie jej życia. Obca mu jest ufność i wiara pątników. Nic z tego nie rozumie. Stąd już tylko jeden krok do zupełnej negacji wartości pątniczych przeżyć, co w praktyce równoznaczne jest z kompletnym negatywizmem zaprawionym krytyką. Młody inteligent Jeske - Chocińskiego jest prekursorem i zapowiedzią tych wszystkich, którzy - nie rozumiejąc - krytykują. Wiek XX

2 1899 nr 4 s.889-890.

przyniesie ich okazały zastęp.

Leoz oto "niezależny myśliciel" Jeske - Chocińskiego przechodzi metamorfozę. Nie pytamy autora, czy jest ona dziełem fikcji literackiej czy rzeczywistością. Notujemy tylko sam fakt zmiany. Pod wpływem własnych rozważań, wspomaganych niewątpliwie łaską Bożą, młody człowiek odzyskuje swoją dawno zagubioną wiarę. Czje potrzebę ugięcia kolan przed Ołtarzem Boga w jasnogórskim sanktuarium. Dostrzega istotną wartość przeżyć religijnych, które człowieka zbliżają do Boga. Poczyna rozumieć istotę zjawisk, których jest świadkiem, a zarazem dostrzega niejedną rzącą afektację w zachowaniu się niektórych osób. Staje się on w ten sposób przedstawicielem tych, którzy petrafią dostrzec blaski i cienie rzeczywistości jasnogórskiej. Ci ludzie pełni życzliwości dla sanktuarium podejmują odważnie słowa krytyki tego, co pojawi się w ich oczach jako rysa w bogatej panoramie realiów Jasnej Góry.

Z powyższego wynika, że jest możliwa krytyka Jasnej Góra zarówno z pozycji życzliwości, jak i zwykłego uprzedzenia. Jedna i druga będzie przedmiotem niniejszego opracowania.

2. Krytyka z pozycji życzliwości

a/ Wybuch krytyki z okazji sprawy D. Macocha

Rok 1910 wraz z wszystkimi tragicznymi wypadkami stał się okazją do pierwszej, przeprowadzonej na szeroką skalę

krytyki Jasnej Góry. Zanim do tego doszło, Jasną Górą przeżyła renesans swojego znaczenia i wpływu.

Z żywiołowym entuzjazmem przeżył naród polski fakt powtórnej koronacji Obrazu Maryi Jasnogórskiej. Korony ofiarował sam papież św. Pius X. Ceremonii koronacyjnej przewodniczył bp Zdzitowiecki, ordynariusz diecezji kujawsko - kaliskiej. Pielgrzymów przybyłych na tę uroczystość oblicza się na około 800 tysięcy ludzi.

Świątokradzką kradzież klejnotów naród odczuł boleśnie, lecz nie padło ani jedno słowo krytyki pod adresem Jasnej Góry i jej zarządu. Przeciwnie, fakt ten zdawał się z nową siłą wiązać naród polski z grodem Matki Bożej. Tak by było... gdyby nie tragiczne wydarzenia lata i jesieni 1910 roku.

W sposób pełen goryczy rozpoczyna swoją relację o zbrodni popełnionej na Jasnej Górze sprawozdawca Ateneum Kapłańskiego, w dziale: Sprawy religijne³. Nie skąpił nader ostrych słów. "Dopiero wtedy /po ujawnieniu zbrodni - przyp. T.L./ opinia publiczna - pisze autor - pocięła łączyć dwa fakty: morderstwo z poprzednimi kradzieżami i świętokradztwami. Zbrodniarz bratobójca jest też według opinii zbrodniarzem świętokradcą". Wypadki jasnogórskie są klęską i nieszczęściem ogólnonarodowym, którego rozmiarów trudno przewidzieć. Ile zła może ten fakt wyrządzić, zwłaszcza jeśli "wrogowie całe lata, a może i

3 Anonim, Sprawy religijne. "Ateneum Kapłańskie" 4;1910

wieki będą tę zbrodnię odgrzebywać". Z kolei autor podaje ostrej krytyce całą sytuację, która doprowadziła do zbrodni. Stawia pytanie zakonowi: "Co się z nim działo, że doszło do zbrodni?" W odpowiedzi obwinia najpierw cały naród za obniżenie życia religijnego i moralnego. Spadek liczby powołań kapłańskich i zakonnych przygotował miejsce w zakonie Damazemu. Przechodząc do Jasnej Góry autor pisze: "Przyznać trzeba na wstępie, że na Jasnej Górze od dawna było już bardzo źle. Całkowity upadek reguły, zupełne zeświedzenie i rozluźnienie ducha zakonnego były aż nadto widoczne dla mieszkańców Częstochowy. Nie mieli pojęcia o moralnym upadku tylko dalecy mieszkańcy".

W czasopiśmie "Myśl Katolicka" z 1910 roku autor podpisujący się XX, zamieścił artykuł o Jasnej Górze⁴. Szkicuje on obraz krytyki, jaka wywiązała się wobec wypadków jasnogórskich.

Obóz lewicowy - zdaniem autora - bezwyznaniowców, reprezentowany przez "Wolne myśli" lub "Prawdy" wylał całe morze obelg nie tylko pod adresem OO. Paulinów, ale kleru i Kościoła w ogólności. Trudno się dziwić takiemu stanowisku. Jest ono przynajmniej konsekwentne i bardzo licuje z postawą wrogów Kościoła. Przy tej okazji nie brakło ar-

s.257-263.

4 XX, O Jasną Górę. "Myśl Katolicka" 3:1910 nr 43 s.427-428; por. też J.Ostrowski, Wobec nowej zbrodni. Tamże nr 41 s.403-404.

gumentów typu: "aroki średniowiecza, zacofanie, obskuran-
tyzm itp."

Obóz liberalno-narodowy /trudno orzec, kogo autor
konkretnie ma na myśli/ przerzucił się jednym suszem od
dymów pochwalnych na cześć Rejmana, do wrogich obelg i od-
mawiania wszelkich zasług paulinom. Paulinów poczęto mia-
nować "ornamentem malarskim świątyni jasnogórskiej" lub
"kolorystycznymi statystami przy wielkich misteriach re-
ligijnych".

Nawet prasa katolicka - zdaniem autora - nie stanęła
na wysokości zadania, bo albo lawirowała nie podając pra-
wdy, albo gestem Piłata obmyła ręce lub wreszcie znalazła
okazję do osobistych porachunków. Tak widział krytykę
Jasnej Góry w gorącym okresie sprawy świadek bezpośredni.
Widział w niej pewną faryzejską przesadę, a nawet pewne
przejawy zemsty. Podobnie inni odczuwali tę sprawę. W tym
samym numerze "Myśli Katolickiej" zamieszczone jest pismo
młodzieży krakowskiej, zrzeszonej w związek "Polonia".
Młodzież wyraża współczucie paulinom oraz potępia nie-
sprawiedliwe i krzywdzące sądy. Staje w obronie "nieładz-
ko atakowanych OO. Paulinów"⁵.

"Kurier Warszawski" z dnia 9 X 1910 roku zamieszcza
artykuł redakcji "Po klęsce". Tytuł i treść zaprawione
tragizmem. Autor podobnie jak Ateneum Kapłańskie, prze-

5 "Polonia" o Jasnej Górze. "Myśl Katolicka" 3:1910
nr 43 s.429.

widuje smutne i uciążliwe następstwa zbrodni częstochowskiej. Wie, że nie darują jej wrogowie Kościoła i Narodu. Jest przedstawicielem kierunku, który dopatrywał się łączności między świętokradzką kradzieżą i morderstwem. "Wyobraźnia najbardziej hartowana - pisze - wzdraga się odtwarzając przerażające sceny..." /świętokradzkiej kradzieży i morderstwa/. W wypadkach jasnogórskich widzi klęskę ogólnonarodową. Jasna Góra znalazła się pod ostrzałem krytyki ostrej, bezwzględnej - chociaż w wielu wypadkach zrodzonej z bólu zranionej miłości. Autor łączy selekcji i gęstego sita - jak sam mówi - w doborze kapłanów i zakonników⁶.

Przewidywania Ateneum Kapłańskiego i Kuriera Warszawskiego spełniły się i spełniają po nasze dni. Przeciwnicy Kościoła ciągle odgrzebują sprawę Macocha. Z ostatnich czasów - oprócz kilku artykułów podanych w czasopiśmie - odnotować wypada książkę "Tajemnica białego habitu"⁷. Wydano ją w okresie wzrastających wpływów Jasnej Góry z wyraźnym celem odwrócenia sympatii mas katolickich od sanktuarium narodowego. W treści swej jest powtórzeniem - za prasą z 1910 roku - wszystkich tragicznych wypadków owych smutnych dni. Zreżymowane interpretacje prasowe dopełniają reszty.

W niniejszym opracowaniu nie sposób było omówić ca-

6 Po klęsce. "Kurier Warszawski" 90:1910 nr 231 s.1.

7 H. Syska, Tajemnica białego habitu. Warszawa 1956.

kształtu reakcji opinii publicznej na wydarzenia tam-tych dni. Podano najbardziej typowe i ilustrujące nastroj ogólny. Jednakże już z tych fragmentarycznych danych wi- dać, że krytyka Jasnej Góry potoczyła się dwoma zasadni- czymi nurtami. Jeden - kierowany życzliwym uznaniem dla religijnych wartości Jasnej Góry - odróżniał starannie ziarno wartościowe od plew i śmiecia. Jedynie to ostatnie było przedmiotem docelowym dokładnych cięć. Są one mocne, lecz w gruncie rzeczy jak najbardziej słuszne. Nurt drugi rad, by z plewami zdmuchnąć i ziarno. A okazja do tego zdawała się być wymarzona, nie można się więc dziwić, że z niej skwapliwie korzystano. Krytyka nurtu drugiego da- leka była od jakiegokolwiek rozróżniania. Chłostano wszystko, co było Jasną Górą.

b/ Głosy krytyki życzliwej w okresie międzywojennym

Czas robił swoje. Powoli zapomniano o winowajcy, któ- ry dożywał swoich dni w szczerzej skrusze i żalu za popeł- nioną zbrodnię. Pojawiły się nowe problemy i bolączki, których echa spotkać można w publikacjach tego okresu.

Dwutygodnik katolicko - społeczny "Prawda i Czyn" zamieszcza artykuł Bolesława Rutkowskiego: "12 w dzień i w nocy przed Jasną Górą". Autor piętnuje przykre zjawiska podgrodzia jasnogórskiego. Na dzień 3 czerwca - Uroczy- stość Bożego Ciała - przybyło na Jasną Górę kilka tysięcy matek z całej Polski. Co widziały i słyszały? W nocy ryki i wycia, bójki pijackie na przyległej do placu jasnogór-

skiego ulicy 7-Kamienio. W dzień zaś były świadkami wielu niestosownych zachowań się mieszkańców Częstochowy. Podczas procesji Bożego Ciała dozorca parku w czapie na głowie wypędza ludzi, handlarze w najlepsze ubijają swoje targi, zakochani spacerują po Jasnej Górze. Czy to pasuje do sanktuarium narodowego? Pytanie autora zawiera w sobie oczywiście odpowiedź negatywną⁸.

Tenże dwutygodnik "Prawda i Czyn" z 1934 roku zawiera artykuł J.L. Piątkowskiego: "Oto dlaczego lekceważą Częstochowę". Odpowiedź autora jest ciekawa. Dlatego wiele wycieczek zagranicznych omija Częstochowę, bo sama na takie ominięcie zasługuje. Chodzi o Częstochowę jako społeczeństwo brane w swej masie. "Jest ono wdzięcznym terenem dla grasowania różnych aferzystów, blagierów i krzykaczy, ponieważ w niej ludzie dobrzy są aż do niedośćta łatwowierni, źli aż do bezczelności - zuchwali". Propozycja autora idzie po linii naprawy tej sytuacji przez lepszy i sprawiedliwszy zarząd miasta⁹.

"Głos Częstochowski" z lipca 1936 roku pisze o kradzieżach na Jasnej Górze. Wśród tłumów wiernych są niestety pospolici złodzieje. Wpływa to ujemnie na stopień pozytywnego przeżycia wartości świętych, jakie Jasna Góra

8 B. Rutkowski, 12 godzin w dzień i w nocy przed Jasną Górą. "Prawda i Czyn" 1:1934 nr 3 s.1-2.

9 J.L., Oto dlaczego lekceważą Częstochowę. "Prawda i Czyn" 1:1934 nr 6 s.1.

reprezentuje¹⁰.

Tygodnik "Niedziela" z sierpnia 1935 roku podaje artykuł podpisany S. pt. "Bołączki Częstochowy". Autor oddaje pochwałę miastu i klasztorowi za to, że zrobiono wiele dla godnego obramowania sanktuarium /ulice, plac/. Nie brak jednak w Częstochowie bołączek. Do takich należy zażydzenie handlu dewocjonaliami. Jest to stan godny ubolewania. Wprost trudno sobie wyobrazić - co niestety jest rzeczywistością - żeby Żydzi dostarczali chrześcijanom przedmiotów kultu. W dni uroczyste Żydzi zbliżają się aż pod same bramy klasztoru, oferując pobożnym pątnikom dewocjonia. Autor apeluje do honoru chrześcijańskiego, który z tą plagą powinien prowadzić upartą walkę¹¹.

Krakowski dziennik "Czas" z maja 1936 roku daje ciekawą ocenę pewnej strony młodzieżowych uroczystości jasnogórskich. Prawdopodobnie chodzi o pielgrzymkę akademików. Poddaje surowej krytyce momenty antysemityczne tej uroczystości. Odpowiedzialność za objawy przesadnego szowinizmu spada na endeków. W przeciwieństwie do postawy endeków, dziennik pochwała zachowanie się prymasa Augusta Hlonda i obecnych biskupów, dla których religia nie jest odskocznią od polityki rasistowskiej¹².

10 Kradzież na Jasnej Górze. "Głos Częstochowski"
1:1936 nr 17 s.3.

11 10:1935 nr 35 s.427.

12 Grabiec, Swary Częstochowskie. "Czas" 88:1936 nr 148
s.4.

W piśmie "Sodalis Marianus" z 1937 roku ks. Stanisław Wawryn T.J. zamieścił artykuł pt. "Tragiczne drogi młodej inteligencji"¹³. Mówi o nadziejach, jakie wiązano z ważnym wydarzeniem ślubowań akademickich na Jasnej Górze w 1936 roku. Czekano po nich odrodzenia duchowego polskiej młodzieży, a tymczasem: "Gdy zwrócimy uwagę na czyny - pisze ks. Wawryn - to ze smutkiem trzeba będzie wyznać, iż postępowanie pewnej części tej młodzieży staje nieraz w rażącej sprzeczności z zasadami wiary, bywa jaskrawym pogwałceniem już nie tylko etyki Chrystusowej, lecz elementarnego poczucia moralnego. A na domiar złego poczyna się nawet cynicznie głosić, że metody pałki i petardy trzeba stosować nie tyle w imię narodu, ile w imię religii i Chrystusa"¹⁴.

"Niedziela" pod dniem 10 października 1937 roku opublikowała "Głos pielgrzymów o niedomaganiach ruchu pątniczego w Częstochowie". Pisze mężczyzna, uczestnik wielkiej pielgrzymki mężczyzn na Jasną Górę. Przedmiotem jego uwag są:

1. Noclegi. Sprawa pozostawiona jest dowolnym kalkulacjom wydrwigroszów, którzy bez porządku i sensu gromadzą do siebie pątników. Należałoby wprowadzić przydział kwater z góry, co z kolei wymaga pewnej organizacji.

2. Zdzierstwo. Zdarzają się wypadki stawiania cen

13 35:1936 s.473-477.

14 Tamże s.475.

wygórowanych, np. za szklankę czarnej kawy z waflem
1, 10 zł.

3. Natręctwo handlarzy podklasztornych. Autor zakłada, że wszyscy oni działają z jakimś pozwoleniem władzy klasztornej. Reklama bywa nieraz wprost niesmaczna, np. "Miła pamiąteczka, Częstochowska Mateczka".

4. Fatalne i niebezpieczne krążenie dwukierunkowe w bramie klasztornej. Powoduje tłok i rodzi niebezpieczeństwo zgniecenia.

5. Brak w nocy służby sanitarnej i to w czasie trwania wielkiej pielgrzymki z całej Polski.

6. Słabe głośniki.

Powyższe braki - zdaniem autora - oszabiają nastrój religijny pątników¹⁵.

"Niedziela" z lipca 1939 roku przynosi artykuł podpisany S. pt. "Pielgrzym to także człowiek. Kto ponosi winę za karygodne braki w Częstochowie?" Autor stwierdza, że Częstochowa nie czyni nic kompletnie dla rzesz pielgrzymich, z których ciągnie zyski. "Tylko niesłychanej wytrzymałości naszego ludu - pisze autor - należy zawdzięczać, że zdołał to wszystko przetrzymać bez głośnego narzekania". Wśród zaniedbań najbardziej bijących w oczy należy odnotować:

1. Opłakany stan dworca. Pielgrzymi nie mają gdzie głowy skłonić.

15 "Niedziela" 12:1937 nr 41 s.499-500.

2. Brak wody - nie ma się czym umyć i czego napić.

3. Noclegi - brak hal noclegowych, a noclegi prywatne są udostępniane w warunkach urągających elementarnym wymogom wygody i higieny. "Na Boga - wożamy - niechże miasto raz wreszcie pocznie traktować pątników jak ludzi. Czasy się zmieniły, dziś ludzie mają większe wymagania niż dawniej"¹⁶.

Autor obwinia o te braki Ligę Popierania Turystyki. Lecz czy tylko Liga winna? Ile w tym było winy - zapytamy samego klasztoru? Czy uczyniono coś w kierunku lepszego bytowania rzesz pątniczych ściągających tłumnie z całej Polski?

W okresie międzywojennym głosy krytyki zrodzonej z życzliwości nie były liczne. Te które były, noszą znamię troski o zachowanie względnie podniesienie splendoru Jasnej Góry. Właśnie ta troska kazała autorom wytknąć niejeden brak, oskabiający nastrój przeżyć religijnych, jakim ze swej strony winno służyć sanktuarium Jasnogórskie. Uwagi krytyczne - jak można zauważyć - dotyczą głównie zewnętrznej strony, organizacyjnej lub ramowej rzeczywistości Jasnej Góry. Z tym - w świetle wypowiedzianych uwag - nigdy nie było najlepiej. Sporo miejsca w krytyce zajmuje jasnogórskie podgrodzie. Jawi się ono w ponurym nagromadzeniu ciemnych stron. Inne zaś głosy kierują się pod

16 Tamże 14:1939 nr 29 s.396,402.

adresem Jasnej Góry. Wyczytać w nich można pewne zniecierpliwienie wobec zaniedbań klasztoru.

Nie brakło tam podkreślenia pewnych bolączek poważniejszych w rzeczywistości, jaką stanowi Jasna Góra. Niektóre z nich miały charakter przejściowy, o specyficznym dla dwudziestolecia międzywojennego wydźwięku. Tutaj należy wymienić wykorzystanie Jasnej Góry dla propagandy politycznej, skrajnego nacjonalizmu i antysemityzmu. Inne zaś mają charakter bardziej powszechny, jak choćby słowa o płyciźnie przeżyć religijnych, związanych z Jasną Górą, przy czym piękno strony ceremonialno - kultycznej osłaniało ubóstwo wpływu Jasnej Góry na życie, zwłaszcza na życie młodzieży.

Mimo niezbyt pokażnej liczby głosów, krytyka okresu międzywojennego daje dostatecznie pełny wgląd w dziedzinę braków. Na jej podstawie można sobie łatwo odtworzyć przysłowiową "drugą stronę medalu".

o/ Życzliwe głosy krytyki po II wojnie światowej

W zmienionych warunkach powojennych Jasna Góra nie tylko nie straciła dawnego znaczenia, lecz nawet poczęła zdobywać nową i nie notowaną dotąd pozycję. Złożyło się na to wiele czynników tak o charakterze sprzyjającym, jak i niesprzyjającym życiu religijnemu. Nie tutaj miejsce na omawianie tych czynników. Odnotowuję tylko fakt wzrostu znaczenia jasnogórskiego sanktuarium.

Głosów krytyki życzliwej nie można wcale odnotować

na przestrzeni piętnastu lat po wyzwoleniu. Być może, że krytyka z pozycji nieżywej religii, bardzo bogata w tym okresie /o czym będzie mowa poniżej/ wpływała hamująco na publicystów i pisarzy katolickich. Dopiero pierwsze lata Wielkiej Nowenny, inspirowanej w jakiś sposób przez Jasną Górę, pobudziły do pewnych zastrzeżeń i uwag. Pojawiały się one w szeregach polskiej inteligencji katolickiej, dla której tradycyjny kult maryjny, reprezentowany między innymi przez Jasną Górę, wydał się zbyt ludowy i zaprawiony tenim sentymentalizmem. Głosy te odzwierciedlają tendencje nurtujące katolicką inteligencję, dla których zwykle się używać nazwy "nowa fala".

"Tygodnik Powszechny" z 1959 roku zamieścił artykuł Jerzego Narbutta pt. "My i oni, czyli problem religijności ludowej"¹⁷. Pierwsza część artykułu jest w całości poświęcona Kalwarii Zebrzydowskiej. Autor widzi ją oczyma katolickiego inteligenta. Na wstępie wyznaje, że o Kalwarii umie pisać entuzjastycznie, z całym zrozumieniem i uznaniem. Zabraknie mu natomiast entuzjazmu, gdy przejdzie do omawiania Jasnej Góry. Tylko pierwsze zetknięcie z Kalwarią - zdaniem Narbutta - może razić prymitywizmem wiary i hałaśliwością kultu. Przy bliższej jednak analizie wszystko staje się dziwnie swojskie, na miejscu i odpowiednie. We wszystkich przeżyciach ludu na Kalwarii jest autentyzm przeżyć religijnych, jest świętość i ak-

17 "Tygodnik Powszechny" 13:1959 nr 42 s.1,2.

tualność. Nie rażą nawet stare teksty pieśni i modlitw dziwnie tutaj ożywione. Zaznacza, że formy kultu kalwaryjskiego tworzą się samorzutnie, w pewnej niezależności od kierownictwa sanktuarium. Sam lud jest ich autorem. W postawie ludzi na Kalwarii jest wiara żywa i cierpliwa. Lud - głównie górale - potrafi godzinami stać i uczestniczyć w nabożeństwach.

Po wyrażeniu uznania dla Kalwarii autor przechodzi do zestawienia dwóch sanktuariów: Kalwarii i Jasnej Góry. "Jest zasadnicza różnica - pisze - między tymi dwoma ośrodkami. Jasna Góra ma powszechniejszy, ogólnopolski charakter, nie posiada jednak tych możliwości, jakie istnieją na Kalwarii. Chodzi mianowicie o bliższe związanie pielgrzymów z miejscem, o wytworzenie więzi jak najbardziej osobistej i niejako rodzinnej. Na Jasną Górę przychodzi się przeważnie tylko na parę godzin. I to wszystko. Na Kalwarii się mieszka i to często około tygodnia czasu. Jasna Góra w czasie odpustu to przypadkowe zbiorowisko ludzkie, nawet kompaniom trudno się tam wyodrębnić - wszyscy mieszają się z wszystkimi. Po kalwaryjskich wzgórzach chodzi się grupami odrębnymi z własną orkiestrą i mimo niewygód - odpoczywa się. Przy żadnej pogodzie i latem... Często słyszy się te słowa: O jak dobrze nam tu być.

Na Jasnej Górze zapadają głęboko w serce sarnie oczy Czarnej Pani. Kalwaria cała zapada w duszę - z górami, z lasami... I jeszcze jedno: na Jasnej Górze - poza

zjazdami stanowymi czy młodzieżowymi, które nie są częste - przeważają kobiety. Stąd jej odpusty ludzie nieprzychylni lubią nazywać 'babskimi'. Na Kalwarii jest pełno mężczyzn, dużo młodzieży męskiej". Z kolei przechodzi autor do omówienia pewnych rzeczy śmiesznych, których nie brakuje w tzw. części jarmarcznej odpustów. Kończy znamiennej uwagą, którą mutatis mutandis możemy łatwo aplikować do Jasnej Góry: "Napisać o Kalwarii z oburzeniem jest łatwo; wystarczy, by być uprzedzonym do tego, czemu służy. Cóż dopiero, jeśli przyłączy się niechęć do cudzych tradycji, wstręt do przejawów dewocji, odraza do mniichów... Napisać o Kalwarii życzliwie jest równie łatwo. Wystarczy mieć pietyzm do tego, czemu służy. Cóż dopiero jeśli przyłączy się zrozumienie dla poziomu większości pielgrzymów i całkowite desinteresement w stosunku do kleru".

Gdzieś pośrodku tych dwóch postaw winno się znaleźć miejsce na życzliwą krytykę. I właśnie ocena Narbutta Kalwarii jest niewątpliwie zaprawiona samą życzliwością lub nawet - jak sam nie omieszkał tego zaznaczyć - entuzjazmem. Natomiast słowa dotyczące Jasnej Góry trzymają się "strefy neutralnej" między entuzjazmem a wrogością i są klasycznym przykładem krytyki z pozycji ludzi, dla których nieobcy jest cel religijny, jakiemu Jasna Góra służy.

W "Tygodniku Powszechnym" z 1960 roku spotykamy artykuł dyskusyjny /tak określony w podtytule/: "Problemy

Jasnej Góry"¹⁸. Rozważanie swoje Susuł rozpoczyna pytaniem: Czy o Jasnej Górze można samodzielnie i spokojnie myśleć? Odpowiedź w zasadzie jest pozytywna: Można - chociaż nie jest to wcale sprawa łatwa. O wiele łatwiej Jasną Górę uwielbiać lub przeciwnie - w sposób bezwzględny nad nią się wybrzydzać. Autor chce być daleki od obydwu skrajnych postaw.

Problemy kultu. Pierwsze i zasadnicze pytanie - po co tu ludzie przychodzą? Odpowiedź wypada niemalże automatycznie - żeby dać wyraz swojej czci i miłości dla Matki Boskiej Częstochowskiej, żeby Jej dziękować, prosić, doznawać łask. Istnienie kultu zbiorowego na Jasnej Górze jest faktem, któremu nie można zaprzeczyć. Kult ten jest dziełem łaski i tradycji. Fakt sam nie jest problemem, dopiero jakość tego kultu staje się problemem. Zachodzą bowiem wypadki, w których model kultu jasnogórskiego człowiekowi nie odpowiada - woli on kult Matki Bożej uprawiać w domu. Autor zaznacza, że nie jest w stanie mówić o wszystkich symptomach kultu jasnogórskiego. Zatrzyma się tylko przy niektórych. Interesuje go sprawa wizerunków Matki Boskiej Częstochowskiej. Są dwa rodzaje: pierwszy, z całym dodatkowym wystrojem /sukienki, korony/ - wizerunek popularny; drugi - bez dodatków, w którym ważna jest tylko twarz - wizerunek niepopularny. Fakt po-

18 J. Susuł, Problemy Jasnej Góry. Artykuł dyskusyjny.
"Tygodnik Powszechny" 14:1960 nr 25 s.3.

popularności wizerunku pierwszego wskazuje na przesunięcie uwagi z twarzy na akcesoria i - zdaniem Susuła - na istotne zaburzenia w postawie religijnej. Wspomniane przesunięcie może łatwo przekroczyć granice poprawności kultu. W związku z tym zjawiskiem przesunięcia uwagi pojawiają się liczne zarzuty pod adresem kultu jasnogórskiego, że sentymentalny, pusty, przesiąknięty tradycjonalizmem i rozmiłowany w efektach zewnętrznych. Autor zarzutów tych ani nie broni, ani nie zbija, po prostu je konstatuje.

Następnie przechodzi do kwestii motywacji kultu. Widzi dwa rodzaje motywacji. Tutaj także zachodzą pewne istotne przesunięcia. Zbyt dużo motywacji z historią i tradycją, a za mało motywacji życiowej. Pierwsza poszukuje się takim mniej więcej modelem: ponieważ królowa Jadwiga..., przecież Jan Kazimierz... itd. itd...dlatego i wy. Druga motywacja wychodzi z konkretnych potrzeb współczesnych ludzi, z ich potrzeby modlitwy, dziękczynienia, prośby, przebłagania. Taka motywacja jest o wiele trudniejsza, ale o wiele bardziej słuszna.

Dalej omawia autor rolę Jasnej Góry jako duchowej stolicy Polski. Dostrzega poważny anachronizm w wypowiedaniu godności Maryi - Królowej pojęciami monarchizmu. Jasna Góra wciąż żyje atmosferą i aurą monarchii. Stąd między innymi bierze się popularność pierwszego wizerunku. Czy nie należałoby odstąpić od tych metafor monarchicznych, a głosić prawdę o duchowym i nadprzyrodzonym wła-

daniu Maryi /autor jako nie teolog sprawy te zostawia bez wystarczającej precyzji/? Apeluje do specjalistów o motywację prawdziwie teologiczną kultu Maryi Jasnogórskiej.

Problem wychowawczy. Zadanie wychowawcze Jasna Góra - zdaniem autora - spełnia znośnie przez spowiedź, Komunię św., nauki etyczne, wskazania życiowe. Wszelako wskazania powinny być bardziej życiowe i konkretne.

Problem inteligencji. Na Jasnej Górze inteligencji jest mało. Dlaczego? Matkę Bożą czczą, ale dlaczego są nieobecni? Susuż daje wyjaśnienie tego faktu powołując się na istotny przedział, jaki istnieje na Jasnej Górze między inteligencją a tzw. resztą, masą pątniczą. Inteligent nie czuje się u siebie. Nie ma między nim a resztą styku, a organizatorzy uroczystości jasnogórskich nie dążą do tego, żeby ten styk mógł zaistnieć. Dla inteligenta obca jest religijność odpustowa, przeraża go anonimowość tłumu.

W "Więzi" z 1963 roku Jan Prokop zamieścił artykuł - niewielkich rozmiarów - pod znamienym tytułem: "Tradycja głównym punktem oparcia?"¹⁹ Autor zauważa, że nabożeństwo do Matki Boskiej jest wielką wartością naszego katolicyzmu. Wartość ta narażona jest jednak na niebezpieczne spaczenia. Zasadniczym spaczeniem - według Prokopa - jest pewna dysocjacja tego kultu z liturgicznym i sakramentalnym życiem Kościoła. Następuje jakieś dziwne

19 6:1963 nr 7/8 s.67-69.

przeciwstawienie "naszego nabożeństwa majowego niezupełnie naszej i z obowiązku wysłuchiwanej Mszy św. ...".
"Z niepokojem obserwujemy - pisze autor - jak w Kaplicy na Jasnej Górze wierni, wśród których nie wszyscy zauważyli Ofiarowanie i Komunię, tłoczą się przy dźwiękach rozstrajającej nerwy, teatralnie pogrzebowej muzyki, aby zobaczyć najważniejszy moment - zasłonięcie Cudownego Obrazu. Nie wolno zapominać, że Matka prowadzi do Syna. Trzeba wychować katolików - postuluje autor - świadomych i z przekonania pełniących praktyki religijne, a nie tylko tradycyjnie i towarzysko związanych z Kościołem".

Z okazji głosowania na II Sesji Soboru nad sprawą wyodrębnienia schematu o Matce Bożej ze schematu o Kościele pojawił się w Rzymie anonimowy memoriał: "Pro memoria su alcuni aspetti del culto mariano in Polonia"²⁰. Autorstwo memoriału naukowo nie zostało ustalone. Sam dokument mówi o ożciocielach N.M.Panny, jako współautorach pisma: "Dla nas ożciocieli NMP - czytamy w memoriale - nie było i nie jest rzeczą obojętną zajęcie właściwej postawy wobec troski o cześć Bogarodzicy". Według opinii Jana Wnuka memoriał reasumuje poglądy tych polskich biskupów i kapłanów, którzy w sprawach mariologicznych reprezentują odmienne zdanie od kardynała Wyszyńskiego. Jakkolwiek jest rzeczą wielce wątpliwą, żeby dokument ten wyszedł

20 Ulotka rozpowszechniona w Rzymie podczas Sebaru.

spod pióra któregoś z biskupów czy kapłanów polskich, to jednak w imię prawdy należy przyznać, że rzeczywiście reprezentuje on poglądy wielu kapłanów i niektórych katolickich środowisk inteligentnych. Wobec żywiołowej i powszechnej pobożności maryjnej w Polsce postawa memoriału jest krytyczna. Widzi w niej wiele sentymentalizmu, dewocji i zagubienia w okliwych praktykach. Poważną rolę w szerzeniu płytkiej pobożności maryjnej odgrywa Jasna Góra, której z tej racji dostało się wiele ciętych przygan.

"Spośród Cudownych wizerunków Matki Boskiej - czytamy w memoriale - najbardziej słynne i najszerszej znane są bez wątpienia dwa: Obraz Matki Boskiej Czarnej w Częstochowie i Ostrobramskiej w Wilnie. Wydaje się nam, że zwyczajowy mentalność ludzi owych czasów /wieków minionych - - przyp. T.L./, kult maryjny w ten sposób pojęty, a więc powierzchowny, zewnętrzny, sentymentalny, nie pogłębiony teologicznie, stanowił formę pobożności dopuszczalną i wystarczającą. W obecnym stanie nowoczesnej kultury... kult Najświętszej Panny wymaga bezsprzecznie większego pogłębienia teologicznego".

Odpowiedzialnością za szerzenie płytkiej dewocji maryjnej memoriał obarcza kardynała Wyszyńskiego, który w tym względzie posługuje się Jasną Górą. "Po latach więzienia i izolacji od praktycznego życia w Polsce, bez poradzenia się biskupów i znawców praktycznego duszpasterstwa, za podszeptem kilku zaledwie osób z najbliższego

otoczenia, ogłasza kardynał prymas Wyszyński z wyżyn Jasnej Góry: "Odtąd religijność nasza staje się wybitnie maryjną, a wszystkie nasze codzienne sprawy dzieją się w Polsce w imię Maryi". Wiadomo - czytamy - że kardynał Wyszyński obrał Częstochowę jako miejsce swego oddziaływania na wierzących katolików polskich. Tam też rodzą się pomysły wciąż nowych i nowych ślubowań, oddania się Matce Bożej. Przy poparciu OO. Paulinów, kilku biskupów, zakonnic i grupy kobiet, powstają tam pomysły tej miary jak spisywanie po parafiach czynów dobroci. Cała impreza nosi charakter wybitnie niedojrzały pod względem teologicznym, jest niedopracowanym pomysłem, gdy idzie o praktykę, a nade wszystko zdradza cechy wybitnie kobiece". W związku z krytyczną oceną przebiegu Wielkiej Nowenny memoriał zaznacza, że w tym czasie całe duszpasterstwo związane z kultem Matki Boskiej Częstochowskiej. "Niewiele to daje: łatwa pobożność maryjna, która znalazła wyraz w ostentacyjnych, tłumnych pielgrzymkach do Częstochowskiego Sanktuarium, nie przyczynia się naprawdę do realizacji wielkiego celu Nowenny, to jest do odnowy życia w łasce przez częste praktyki religijne, częste przystępowanie do spowiedzi i Komunii św."

W zakończeniu memoriału, po wytknięciu pewnych śmieszności, autorzy zwracają się z apelem: "Chcemy, by Kościół w Polsce był instytucją poważną i szanowaną, jeśli nawet ideologicznie zwalczaną, to w żadnym razie nie ośmieszoną".

Krytyka życzliwa z okresu powojennego - w przeciwieństwie do przedwojennej - odznacza się głębokim i wszechstronnym ujęciem problemu. Nie tyle stara się o wytknięcie jakichś konkretnych braków, ile o wystawienie wartościującej oceny dla całości przeżyć i wpływów jasno-górskich. Przytwierdzanie względnie sprzeciwianie się twierdzeniom poszczególnych wystąpień nie jest zadaniem niniejszego artykułu. Powinny jednak stać się one przedmiotem poważnej refleksji dla tych wszystkich, którzy w chwili obecnej odpowiadają za znaczenie i rolę Jasnej Góry w narodzie. Niewątpliwa życzliwość, z jaką zostały napisane domaga się podobnej życzliwości w ich poważnym traktowaniu. Nabierają poważnego znaczenia przez fakt, że są dzisiejsze, obecne i aktualne.

3. Krytyka Jasnej Góry z pozycji nieżyczliwości

Każda krytyka ma w sobie jakiś element nieżyczliwości czy dezaprobaty. To należy do samej natury krytyki. Rzeczywistość dezaprobowana poddawana jest krytycznej ocenie. Mimo to jednak mówimy specjalnie o krytyce z pozycji nieżyczliwości jako przeciwieństwie krytyki życzliwej. W czym tkwi różnica? Czy jest ona wyraźna? Niewątpliwie jest to bardzo wyraźna różnica, a tkwi w sposobie podejmowania problemu. Dla krytyki życzliwej Jasna Góra stanowi ośrodek służby wielkiej i świętej sprawie. Dostrzega się czasem cienie w tej służbie, lecz nie negu-

je sensu samej służby. Przeciwnie - krytyka nieżyczliwa i uprzedzona w ogólności do spraw religii nie widzi sensu służby Jasnej Górze. W jej oczach wszystko jest wielką pomyłką, złudzeniem, wygrywaniem własnych interesów na ludzkiej naiwności.

Głosy krytyczne o wydzwiku jawnie nieżyczliwym - wprost wrogim, w ostatnich latach są bardzo liczne. Dla przejrzystości materiału podzielimy na dwie części odpowiadające okresom: 1. Od początku wieku dwudziestego do drugiej wojny światowej. 2. Okres powojenny.

a/ Głosy krytyki nieżyczliwej z okresu przed drugą wojną światową

"Kulisy" z 1961 roku zamieściły reportaż pisarza rosyjskiego i radzieckiego Konstantego Paustowskiego pt. "Podróż do Częstochowy"²¹. Jest to wyjątek z książki "Dalekie lata". Reportaż dotyczy prawdopodobnie roku 1905, w którym młody Konstanty ze swoją babką Polką był w Częstochowie.

Opowiadanie autora jest mgliste i nie posiada cech autentyzmu. Na przykład zakonnicy częstochowscy chodzą w szarych habitach, przepasani sznurem. Jedyne uwaga autora, że w Częstochowie spotkał się po raz pierwszy z fanatyzmem i tam fanatyzm w sobie obrzydził, może posiadać

21 5:1961 nr 35 s.9.

dla nas jakieś znaczenie. Przejawem fanatyzmu dla młodego Konstantego był pochód pielgrzymów na kolanach z dworca do klasztoru, później modlitwy i skupione twarze ludzkie, które on nazywa twarzami szalonymi.

W 1959 roku wyszło dziełko pióra Pawła Hulka - Laskowskiego pt. "Matka Bogów"²². Napisane dużo wcześniej - prawdopodobnie około 1927 roku - długo czekało na wydanie. Autor charakteryzuje się dobrą znajomością spraw związanych z dogmatami i kultem maryjnym. Często posługuje się Pismem Świętym, umie też korzystać z Tradycji. Był poważnym członkiem Kościoła ewangelickiego w Polsce, jak to wynika ze wspomnień pośmiertnych, zamieszczonych przez A. Wantułę w "Strażnicy Ewangelicznej" wydanej w 1956 roku²³. Za swoje krytyki przerostów i skrzywień w katolicyźmie - pisze Wantuła - został ogłoszony bezbożnikiem, lecz w gruncie rzeczy bezbożnikiem nie był.

W książce, która nas interesuje, stawia sobie cel: wykazać, że dogmaty wierzone i przywileje czczone w NMP nie wyrosły z chrześcijaństwa. Mariologia i kult maryjny są tworem synkretyzmu religijnego czasów starożytnych, z drugiej zaś strony wyrosły z sentymentu romantyczno - ascetyczno - pietystycznych rozważań ohrześcijan. W chrześcijaństwie ewangelicznym - pisze autor - nie ma

22 Podtytuł: Szkic historyczno-religijny. Warszawa 1959.

23 A. Wantuła, Ś.p. Paweł Hulka - Laskowski. "Strażnica Ewangeliczna" 11:1956 nr 22 s.329-330.

miejsca na cześć Maryi.

O Jasnej Górze Laskowski pisze niewiele. Ogólnie powiada, że sanktuaria maryjne są bezpośrednią, chociaż wtopioną w chrześcijaństwo - pozostałością pogańskich kultów Królowych Niebios i Matek Bogów. Właściwie nie mają związku z Ewangelią i nauką Chrystusa. Częstochowę wsławiła - zdaniem Laskowskiego - powieść Sienkiewicza i pewien ciekawy splot wydarzeń historycznych /być może autor myśli o okresie Potopu/. W ogólności należy powiedzieć, że książka Laskowskiego ma wydźwięk wyraźnie antykatolicki, a względem Maryi i jej czci wręcz bluźnierczy.

W piśmie związków zawodowych wydawanym w Opolu pt. "Arbeitsmann" z 1937 roku ukazał się artykuł: "Wir sehen schwarz". Oceniono ten artykuł wówczas jako bluźnierczą napaść na cześć Matki Bożej Częstochowskiej. Takim mianem obdarzyła go cała ówczesna prasa katolicka i narodowa w Polsce.

A oto ważniejsze fragmenty wystąpienia Arbeitsmanna: "Obejrzyjcie sobie ten obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Studiujcie rysy tych czarnych twarzy, tak osobliwie, dziwacznie, egzotycznie wyglądających. Czy nie byliście gotowi przysięgać, że obraz ten jest atrakcją afrykańskiej stacji misyjnej, do której wyznawców zaliczają się oprócz Murzynów również chrystianizowani Azjaci? Przypuszcza się bowiem, że autor chciał tutaj stworzyć coś pośredniego między Murzynką a Mongołką. A jednak to wszystko fałszywe, "Czarna Madonna" wisi w

jednym z niemieckich kościołów, niemieccy ludzie zanoszą do tej Matki modły, błagania, prośby. Niedorzecznością jest, że aryjscy kłękają przed tym obrazem i błagają tę /użyto obraźliwego określenia - zdaje się - babę/ o cechach mongolskich, by za nami prosiła u Boga.

Dalej artykuł w "Arbeitsmann" miał wyciągać z tego jakieś wnioski polityczne. Zdaniem jego biskupi i księża, którzy czczą taki "Machwerk" /partactwo/ są podejrzani politycznie²⁴.

Pytanie: jaki był powód tak ordynarnej i mało inteligentnej napaści? Można uważać, że była nim nienawiść do Polaków, którzy w wielu rejonach Niemiec Wschodnich /Śląsk Opolski/ Obrazem Częstochowskim legitymowali swoją polskość. Inny powód można widzieć w obłudnej i obsesyjnej wprost doktrynie nazistowskiej o czystości i wyższości rasy aryjskiej nad innymi rasami świata.

"Prawda Katolicka" /Sandomierz/ z 1937 roku podaje dane o manifestacji protestacyjnej, jaka się odbyła w Częstochowie 5 IX tegoż roku w związku z wystąpieniem gazety niemieckiej²⁵. Odezwę wzywającą do wzięcia udziału w manifestacji wydała Akcja Katolicka Częstochowy. W odezwie pierwiastki religijne splatają się ściśle z narodowymi. "Zadośćuczynienie domaga się - głosi odezwa

24 Anonim, Wir sehen Schwarz. "Arbeitsmann" 1937 nr 34 s.2.

25 Protest Częstochowy przeciw napaściom hitlerowców na cudowny obraz Jasnogórski. "Prawda Katolicka" 8:1937

- krzywda wyrządzona największej świętości narodowej. Zadośćuczynienia domagają się sztandary naszej armii noszące z dumą wizerunek z Królową Niebios obok Białego Orła. Dopiero na trzecim miejscu jest powiedziane: "O zadośćuczynienie woła zraniona miłość mieszkańców jasno-górskiego grodu do swej Matki i Opiekunki".

Na apel Akcji Katolickiej zebrał się około 150 tysięczny tłum wiernych, demonstrujący swe protesty przeciw bluźnierstwu hitlerowców. Demonstracji przewodniczył bp Kubina. W swym przemówieniu wspominał, iż na ręce Ministerstwa Spraw Zagranicznych przyszło pismo od rządu Rzeszy, w którym wyrażono ubolewanie z powodu głośnego bluźnierstwa.

W "Argumentach" z 1958 roku zamieszczono dokument pochodzący z okresu przedwojennego: Odezwa KPP do wierzących²⁶. Odezwę tę wydano w roku 1937 z okazji organizowanego w Poznaniu Kongresu Chrystusa Króla. Odezwa jest manifestowaniem dobrej woli komunistów polskich. Wśród wielu poruszonych spraw znalazło się nieco miejsca na krytykę Jasnej Góry i jej roli politycznej. "Religijne pielgrzymki do Częstochowy - głosi odezwa - ciż sami reakcyjni politycy wykorzystają do siania nienawiści, hec i zamętu, dla głoszenia swych wrogich ludowi haseł politycznych. Dziedzińce kościelne przekształcono w targowiska dla naj-

nr 9 s.125-126.

26 2:1958 nr 5 s.4.

podlejszej antyludowej prasy kościelnej i świeckiej, w rodzaju "Małego Dziennika", "Rycerza Niepokalanej", "Falangi" i innych, zaś ambona staje się trybuną, a kościół miejscem głoszenia wrogich ludowi mów politycznych".

Trzeba stwierdzić, że głosy krytyki nieżyczliwej z okresu przez II wojnę światową są nieliczne. Nie należą też do gatunku ocen poważnych, opartych na wnikliwej obserwacji względnie studiach. Pewien wyjątek w tym względzie stanowi książeczka Hulka-Laskowskiego. Pozostałe zaś głosy są typowymi "wystrzałami", przez co nie chcę wcale powiedzieć, że strzałami niecelnymi. Mogą trafiać w rzeczywiste braki, lecz bez celowania.

b/ Głosy krytyki nieżyczliwej z okresu po drugiej wojnie światowej

Okres ten jest niesłychanie bogaty w krytykę właśnie z pozycji nieżyczliwych. Wzrost ilości takich wypowiedzi jest wynikiem zmienionych okoliczności, jakie zaistniały w Polsce w okresie po wyzwoleniu. W walce z przejawami życia religijnego nie mogło brakować Jasnej Góry jako celu licznych wypowiedzi, krytyk i ocen. Jest to tym bardziej normalne w obecnej sytuacji, że właśnie akurat okres powojenny jest świadkiem wzrostu znaczenia jasnogórskiego sanktuarium. Coraz częściej mówiło się i mówi, że Jasna Góra jest centrum życia religijnego w Polsce. A każde centrum w walce staje się punktem docelowym licznych ataków.

"Głos Wolnych" z 1947 roku przynosi artykuł Władysława Kołodzieja zatytułowany "Hiszpania Wschodu - kraj Pątników"²⁷. Artykuł jest o tyle ważny, że jest zapowiedzią i jakby wprowadzeniem do nowego okresu w patrzeniu na Jasną Górę i ocenianiu jej roli.

Autor rozpoczyna od wspomnień niedawnej wojennej przeszłości. Watykan milczał w obliczu okropnych zbrodni hitlerowskich. Jedynym wyjściem z tej sytuacji było zerwać konkordat z milczącym Watykanem. Tak postąpił Rząd Jedności Narodowej. Ale cóż, mądry był tylko rząd; Kościół i wierni szukają emocji, wrażeń, cudów na Kalwarii, Jasnej Górze, w Piekarach lub gdzie indziej! Organizuje się jarmarki religijne. Nie brakuje krótkiego opisu jarmarku jasnogórskiego.

Jasna Góra - zdaniem Kołodzieja - niczego człowiekowi nie daje, zupełnie go nie uszlachetnia. Przykładu - jak twierdzi - dostarcza nam obserwacja. Widział kiedyś wracających pielgrzymów z Jasnej Góry. Nie był nimi zbudowany. Ludzie się kłóca, klną, wyzywają, a przecież są po spowiedzi. Jasna Góra zatem nie wywiera żadnego wpływu uszlachetniającego; syci tylko pragnienia sensacji i zadowolenia sfery wzruszeń.

Po tym wystąpieniu Kołodzieja na kilka lat pozostawiono Jasną Górę w spokoju. Dopiero rok 1958 przynosi

sporo głosów. Jest to pierwsze zwarcie tendencji ateistycznych ze wzmożoną pozycją sanktuarium jasnogórskiego po krótkim okresie pewnych swobód październikowych. Szczególnie częstym przedmiotem uwag krytycznych będą zjazdy stanowe organizowane w Częstochowie.

Andrzej Leszczyński w artykule pt. "U stóp Jasnej Góry"²⁸ bierze pod ostrzał zjazd studentów w maju 1958 roku. "Sięgam po pióro z obawą" - pisze Leszczyński. Dlaczego? - nie daje odpowiedzi. Artykuł jego jest po troszę reportażem, a częściowo felietonem.

W części reporterskiej szkicuje obraz jasnogórskich uroczystości, którym nie brakuje straganów na placu, żebraków przy bramie i ludzi wszędzie. Ludzie, w tym wypadku studenci, nie pasują do nastroju Jasnej Góry. Dziwnie łączą śpiew pieśni "Chwalcie łąki umajone" z "Bajo bongo". Stroje, zwłaszcza studentek, nie mówią wcale o pokutnym nastroju ich dusz, a rozbawione i strzelające oczy - jeszcze mniej. Autor się waha, nie wie, czy był obecny na ważnych uroczystościach religijnych, czy na majówce na Bielanach lub w Kazimierzu. W części felietonowej autor stawia zagadnienie: czemu zawdzięcza Jasna Góra swoje powodzenie? "Problem złożony...". Mimo przyznania, że problem złożony, rozwiązanie autora jest nad wyraz proste: zawdzięcza wszystko legendzie i urokowi 113 cudów.

28 "Polityka" 1958 nr 26 s.5.

Czym dzisiaj jest Jasna Góra? Oto drugi problem! Dla szarego ludu pątniczego - męką, dla pewnych stanów /prawnicy, lekarze, nauczyciele/- ośrodkiem konsultacyjnym z ambicjami oddziaływania na życie całego narodu.

"Dziennik Polski" z 1958 roku przynosi artykuł Krystyny Stanich "Miasto słońca"²⁹. Jest to sprawozdanie - podane w migawkach - z pielgrzymki nauczycielstwa. Wstępem do opisu uroczystości jasnogórskich jest mowa o przypinaczkach, handlarzach i oszustach. Dalej płyną słowa o tłoku, bałaganie i kłótniach wśród kobiet.

Następnie krótka uwaga o treści zjazdu. Uważa, że kaznodzieja powiedział zbyt dużo i bezpodstawnie, skoro stwierdził, że praca nauczyciela jest służbą Bożą. A hasło zjazdu: "Nauczycielu, pracuj nad każdą polską duszą! Nikt nie powinien się wymknąć naszej wierze!" Stanik uważa za negację tolerancji i wolności wyboru światopoglądu. Robi też sytuacyjne zestawienie. Klasztor i Huta Bieruta - symbole dwóch światów. Jeden świat realnej pracy, walki i sukcesów, drugi zaś marzeń i imaginacji. Te dwa światy - zdaniem autorki - nigdy się nie spotkały.

Na temat tej samej pielgrzymki nauczycieli pisze Wiesława Przytułska w "Argumentach"³⁰. Na płaszczyźnie

29 14:1958 nr 165 s.4.

30 W. Przytułska, O posłannictwie nauczycieli na Jasnej Górze. "Argumenty" 2:1958 nr 15 s.10.

sprawozdawczej Przytułska nie różni się specjalnie od Krystyny Stanik. Widzi same braki i strony ciemne. Gorzej, kiedy w uwagach własnych na temat roli Jasnej Góry wobec społeczeństwa pomawia ją wprost o zły wpływ na ludzi. "I trudno się dziwić - pisze - krzewieniu się na wsiach i małych miasteczkach fanatyzmu i ciemnoty, bardzo drastycznej nieraz w skutkach". Tak więc pomówiono Jasną Górę, chyba po raz pierwszy w historii, już nie tylko o brak wpływu dobrego, ale wprost o zły wpływ na społeczeństwo.

Andrzej Smuga i Jerzy Wormiński zamieścili w "Argumentach" z roku 1958 uwagi zatytułowane "Kulisy pewnego zjazdu"³¹. Chodzi o wielki zjazd młodzieży żeńskiej odbyty w czerwcu tego roku. Uwagi te podają materiał milicyjny zjazdu. Milicja w tym dniu zanotowała: 1. jedną interwencję milicji w awanturę paulina z przekupkami, 2. odwiezienie jednej pijanej dziewczoi - pątniczki do izby wytrzeźwień, 3. jedną śmierć nagłą, prawdopodobnie przez uduszenie, 4. jedno uwiedzenie dziewczyny i kradzież jej ubrania. Nie widać podstaw, żeby nie przyjąć wiarygodności podanych faktów. Rzeczy najbardziej możliwe wśród tłumu młodych i niedoświadczonych osób.

Rok 1958 jest niesłychanie bogaty, jeśli chodzi o krytykę Jasnej Góry. Nie było niemal żadnej uroczystości,

31 2:1958 nr 19 s.7-15.

która nie znalazłaby swego oddźwięku w prasie niezyczliwej Kościołowi. Widzieliśmy wyżej jak oceniono prawie wszystkie zjazdy stanowe /studentów, nauczycielek, dziewcząt/, obecnie zapoznamy się z krytyką uroczystości do- rocznych i tradycyjnych.

Andrzej Żeromski zamieścił w "Argumentach" artykuł pt. "Refleksje z 15 sierpnia"³². Autor podaje własny opis odpustu Wniebowzięcia NMP na Jasnej Górze. Podkreślił je- go wszystkie dostrzeżone lub domniemane braki; handel, tłok, zaduch, brak higieny itp. A kończy swoje uwagi słowami: "Przykre wrażenie wywarł na mnie pobyt w Częstochowie w dniach 14 i 15 sierpnia. Była to jakby podróż wstecz w czasie. Cofnąłem się kilkaset lat, znalazłem się wśród ludzi innej epoki, pomimo, że w ich dowodach wpisany jest wiek dwudziesty. Podobnie jak ich pradziadkowie, wędrują na Jasną Górę, wierząc, że jest to najlepszy sposób na chorobę, troski i zmartwienia. Może się mylę? Może głównym powodem wędrowki tych ludzi jest chęć rozrywki, o którą tak trudno na wsi?"

Jan Guranowski podał zaś swoje spostrzeżenia z uroczystości 26 sierpnia³³. Artykuł dosyć obszerny ma charakter wyłącznie sprawozdawczy, oczywiście z pozycji nieprzy- chylnej. Autor zadowala się opisem tłumu pielgrzymiego,

32 2:1958 nr 17 s.3.

33 J. Guranowski, Częstochowa 26 sierpnia 1956 roku.
"Argumenty" 2:1958 nr 18 s.6-15.

jego wyglądem, strojem, zachowaniem. Interesuje go handel dewocjonaliami, targi, kłótnie, trochę mniej zwraca uwagi na uroczystości religijne i nabożeństwa, które dla niego są nazbyt nieudanym widowiskiem, na poły teatralnym. Nie zdobywa się na własne uwagi i oceny.

Obok pozycji sprawozdawczych, związanych z jakimś wydarzeniem na Jasnej Górze, spotykamy na przestrzeni roku 1958 pewne próby wypracowania oceny ogólnej. Taką próbą jest artykuł S. Ziemczyca zamieszczony w "Argumentach"³⁴. Są to uwagi księdza, który stał się człowiekiem niewierzącym. Na Jasnej Górze był raz. "Byłem tam raz jeden - pisze - gdyż ten pierwszy pobyt nie zachęcił mnie do następnych. Swój pogląd bardziej ogólny wyraża: "Rozgłos Jasnej Góry oparty jest tylko na legendzie. Tylko legenda swoim złudnym urokiem ściąga bezkrytyczne i łatwowierne tłumy do tego miejsca, o którym śmiertelny wróg Polski gubernator Frank pisał w swoim pamiętniku: 'Nie miałem nic przeciwko temu, żeby znowu uruchomić Częstochowę. Jeżeli katolicyzm jest trucizną, Polakom można tej trucizny tylko życzyć'".

Ukoronowaniem licznych krytyk jasnogórskiego sanktuarium było pojawienie się w "Polityce" w 1958 roku artykułu pt. "Fabryka złudzeń"³⁵. Autor podpisał się inicja-

34 S. Ziemczyk, Przesąd, ciemnota, zabobon... "Argumenty" 2:1958 nr 9/10 s.7-10.

35 1958 nr 32 s.3.

łami swego nazwiska względnie pseudonimem M.G. Częstochowa - miasto uczelni, techniki, precyzji jest równocześnie - zdaniem autora - precyzyjnie działającą fabryką złudzeń. Daje jej miano "Błękitny obłok ułudy".

Centrum stanowi obraz i to nie byle jaki, lecz cudowny. Do Niej, do pięknej Pani pielgrzymi znoszą swe własne i bolesne sprawy. Tych nie brakuje: zwolnienie z pracy, choroba, ubóstwo, zaginięcie drogiej osoby. Pielgrzymą wkraczającego na Jasną Górę porywa precyzyjnie działająca maszyna: tutaj poświęcają i kropią, tam spowiadają, a gdzie indziej głoszą kazania. Wśród ludu kręcą się duchowni, prawdziwi oficerowie armii karmionej złudzeniami. Duchowni są zadowoleni: mają dzielnych sprzymierzeńców - ciemnotę i niedolę ludu, a lud płaci wysupłanym groszem. "Fabrykę złudzeń", zaprawioną tanią kpina i ironią, odczućto boleśnie w środowiskach kościelnych. Częstochowska Kuria Diecezjalna, dopatrując się w tym wystąpieniu obrazy uczuć religijnych ludzi wierzących, złożyła stanowczy protest w redakcji oraz na ręce czynników państwowych. Protest niczego nie osiągnął, stał się tylko okazją do zajęcia przez "Politykę" już raz zamanifestowanej pozycji.

Rok 1959 nie jest już tak bogaty pod względem krytyki Jasnej Góry, chociaż - jak zobaczymy niżej - jest bardziej dojrzały. Oceny jednostkowych wydarzeń faktów ustępują miejsca ujęciom bardziej syntetycznym. Powstają pewne próby ujęcia problemu całościowo. Jerzy Krak - Aleksander Mag zamieścili w czasopiśmie "Fakty i myśli" artykuł no-

szący tytuł: "Jasnogóroy i pielgrzymi"³⁶. Artykuł jest długi, można powiedzieć, że nawet przewlekły i mało oryginalny. Przedstawia los pielgrzyma, który idzie, przychodzi, modli się, ogląda, płaci i odchodzi. Są to powtórzone stare piosenki w polowaniu na grosz pielgrzyma, o tandecie dewocjonaliów, o warunkach noclegowych i żywieniowych. Nie mogło też braknąć słowa o pieniądzach płynących do kas klasztornych. Jest ich tak dużo, że braciszkwowie noszą je w koszach od bielizny.

Nie pominięli też autorzy zagadnienia pokarmu duchowego, jakim pielgrzyma karmi Jasna Góra. Najpierw legenda o cudach, uzdrowieniach i łaskach. Później naiwne opowiadania o Cudownym Obrazie z Jasnej Góry i o bohaterskim Kordeckim. Dalej jest mowa o pokarmie ściśle duchowym dawanym w kazaniach, których polityka i ustawianie ludzi wobec władzy ludowej znajdują się nie na ostatnim miejscu. Tyle ma pielgrzym za swój trud i grosz. Dla autorów wynika bezpośrednio, że ludzie nie mają po co, a więc nie powinni chodzić na Jasną Górę.

Andrzej Smuga i Jerzy Wormiński zaprezentowali w "Argumentach" artykuł pt. "Akcje na pielgrzymach"³⁷. Autorzy podają stan i sytuację pielgrzyma częstochowskiego otoczonego zgrają złodziei, rzezimieszków, doliniarzy,

36 1959 nr 15 s.7-8.

37 3:1959 nr 33 s.10.

wydrwigroszów, oszustów i wszelkiego rodzaju ciemnych typów. Relacje autorów oparte są o wszelkiego rodzaju materiał milicyjny. Statystyki sporządzone w oparciu o dane milicyjne są ciekawe: na tysiąc pielgrzymów przypada 2 napadniętych, 42 okradzionych, 27 zamieszanych w wybryki chuligańskie, 83 zamroczonych alkoholem i 5 oszukanych. Autorzy przyznają, że klasztor robił pewne wysiłki w celu uzdrowienia sytuacji, ale na próżno.

Bernard Wachlewski w "Argumentach" z 1959 roku opublikował artykuł: "Cudzoziemiec i dusza narodu"³⁸. Autor daje sprawozdanie ze swej wycieczki do Częstochowy, jaką odbył we wrześniu 1959 roku w towarzystwie pewnego profesora Francuza /nazwiska nie wymienia/. Cudzoziemiec, katolik, ruszając z Katowic, miał cel "poznać duszę Narodu". Autor podaje pewne ciemne strony zetknięcia się owego profesora z Jasną Górą. Najpierw był to dzień powszedni i ponury. Na Jasnej Górze raczej pusto. Nieliczni pielgrzymi, prości aż do prostactwa /całowanie posadzki w Sali Rycerskiej/, bezczelność przypinaczki, atak paulina na dwóch przybyszów i próba skłonienia ich do spowiedzi. Później oprowadzanie - zwiedzanie biblioteki, gdzie profesor się wpisał /autor pisze, że nie miał ochoty/ i wreszcie zasłonięcie Cudownego Obrazu. Autor próbuje się domyślać, że źle zareprezentowała Jasna Góra profe-

sorowi duszę narodu.

Na zakończenie sezonu uroczystości jasnogórskich ukazał się w "Argumentach" artykuł Andrzeja Żeromskiego pod okolicznościowym tytułem "Po sezonie"³⁹. Nie jest ani ciekawy ani pionierski. Nie jest nawet złośliwy czy nastliwy. Jest trochę naiwny, cały obracający się w sferze domysłów i próbujący oceniać. Autor omawia właściwie tylko jeden aspekt jasnogórskiej rzeczywistości: sprawy pieniężne. Pielgrzymi przyjeżdżają i płacą. Płacą handlarzom z jasnogórskiego podgrodzia. Obliczono, że w kasach tych ludzi zostaje około 50 milionów złotych rocznie. A państwo nie ma z tego nic.

W swych refleksjach Żeromski dochodzi do wniosku, że wielu pielgrzymów nudzi się podczas pobytu w Częstochowie. Proponuje więc, by władze miejskie zadbały o uatrakcyjnienie pobytu ludziom w ich mieście. Po co ludzie mają się nudzić pod Jasną Górą, niech lepiej idą do kina, teatru lub na koncert. Propozycja ciekawa i niesłychanie przebiegła.

"Sztandar Młodych" z 1960 roku przynosi kilka migawek z Jasnej Góry, podanych przez Krzysztofa Kraussa⁴⁰. Ton migawek bardzo niepoważny, uwagi z gołą złośliwością. Wszystko widzi od najgorszej strony.

39 A. Żeromski, Po sezonie. "Argumenty" 3: 1959 nr 47 s. 4-11.

40 K. Krauss, Migawki z Jasnej Góry. "Sztandar Młodych" 1960 nr 200 s.3.

Nawet w migawkach musiało się znaleźć miejsce na koronny zarzut - o groszu płynącym do kas klasztornych. Nie pominięto też handlarzy, przypinaczy, kuglarzy i wszelkiego asortymentu wydiwigroszy.

Rok 1961 przyniósł dwie charakterystyczne publikacje na łamach czasopisma "Myśl Wolna". Autorem pierwszej, zatytułowanej "Sezon na Jasnej Górze" jest Stefan Miedziński⁴¹.

Autor z radością notuje fakt małej frekwencji wiernych na uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Wspomina dawne tłusne lata. Twierdzi, że ludzie mądrzej. Przekupki częstochowskie, paulini i kaznodzieje mają rzadkie miny. Jasna Góra - zdaniem Miedzińskiego - wyraźnie się przeżywa. Ze scen rodzajowych podaje: "trochę dalej grupka dziewcząt otaczała młodego paulina w białym habicie, chcąc się z nim sfotografować. Młody zakonnik nie dawał się długo prosić. Rzuciwszy okiem tu i ówdzie, czy aby nie ma gdzie w pobliżu zwierzchników, z uśmiechem zaczął pozować. Młoda, hoła dziewczyna, kłękawszy usiłowała uchwycić w obiektyw całą grupkę, w pewnej chwili wiatr obnażył jej krągłe kolana. Paulin poczerwieniał, ale uniósłszy oczy do nieba, mężnie odparł grzeszne myśli, przeżykając z trudem ślinę". Inne sceny rodzajowe, to kobiety śpiące w konfesjonatach, mężczyźni

41 4:1961 nr 9 s.12-13.

rozochocani gorsząką. Trudno zaprzeczyć, że oko Miedzińskiego jest bystre i słośliwe zarazem, lecz pytanie, czy szdolne widsieć całą prawdę?

Drugi artykuł z "Myśli Wolnej" z 1961 roku należy do Bernardy Wągrowskiego. Tytuł ma postać dylematu: "Żebracy czy milionerzy"⁴². Autor zauważa, że życie jest pasmem miłych lub przykrych niespodzianek. Ostatnio stał się podmiotem takiej niespodzianki, raczej przykryj, kiedy wyczytał /prawdopodobnie w książce Czesława Stryjewskiego "Zakony", wydanej w 1961 roku/, że Zakon Paulinów, mający swą siedzibę generalną w Częstochowie, jest zakonem żebrzącym. Określa najpierw co to znaczy zakon żebrzący: reguła zabrania mieć jakikolwiek majątek przynoszący dochód. Zakonnicy są obowiązani na mocy ślubu do życia ubożego.

Uboństwo i paulini - dla autora powód do śmiechu. Paulini mają źródło dochodów - naiwność ludzką. Zakon bogactw strzeże zazdrośnie - nie dał nigdy grosza na cele narodowe. Są one marnotrawione w sposób niesłychany. Z okazji sprawy Macocha wyszło trochę prawdy na jaw. "A dziś - pisze - krążą po Częstochowie wieści na temat zakupów samochodów, telewizorów, motocykli, dokonywanych przez zakonników".

Z kolei autor obliczy, jakie sumy wpływają do

42 4:1961 nr 12 s.8-9.

"pojemnej kasy" klasztoru. Proboszcz płaci po 10 zł od przyprowadzonej owieczki, dalej taaka, rumianolicy paulini krązą. Na trzecim miejscu kantorki, gdzie się sprzedaje Msze św. Dla autora wychodzi po 2 miliony zł w ciągu jednego dnia odpustowego. Oto zakon żebrzący! Oto ubóstwo! - woła autor.

Paulini usiłują jakoś strawić te pieniądze. Czasem poza klasztor wybiegają echa wspaniałych uczt, jakie tam mają miejsce. A w obrębie murów klasztornych są chlewy i tuczarnie, gdzie braciszkwowie tylko według sobie znanych recept produkują soczyste pieczenie i krusze szynki. A w ogrodzie /fosy/ jest staw ze świeżymi rybkami. Tylko takie rybki smakują paulinom. Ot, zakon żebrzący. Artykuł od początku do końca jest śmieszną pomyłką. Każdy oskówek poważny pozna się na komiczno-pomyłkowym charakterze tych opowiadań.

Krystyna Stanich i Andrzej Wieluński w "Argumentach" z 1963 roku opublikowali artykuł pt. "Historia i współczesność"⁴³. Autorzy omawiają sytuację religijną ośrodków robotniczych Śląska. Przeprowadzają podział ludności robotniczej ze względu na jej stosunek do religii. Stwierdzają z zadowoleniem, że katolików związanych naprawdę z Kościołem ubywa w miarę upływu czasu. Dla nas ciekawe jest stwierdzenie, że z praktyk religijnych najbardziej są zaniedbane i najmniej pociągające pielgrzym-

43 7:1963 nr 43 s.1-3.

ki i uroczystości w sanktuariach.

Autorzy uważają, że pociągnięciem Kościoła zmierzającym do ożywienia tych form religijności jest tzw. ożywianie martwych sanktuariów. Celowi temu służą organizowane rozmaite uroczystości okolicznościowe, względnie konsekracje obrazów lub figur. Skutek jednak tych pociągnięć - zdaniem autora - jest niewielki.

O samej Jasnej Górze autorzy zachowują milczenie. Wszelako ich uwagi o zaniku religijności patnicznej dotyczą, przynajmniej pośrednio, rzeczywistości naszego sanktuarium.

Sytuacja konfliktowa, jakiej świadkiem są ostatnie lata, w łonie Kościoła w Polsce pomiędzy postawą Episkopatu i inteligencją znalazła swój oddźwięk na łamach "Argumentów". W czasopiśmie tym Wiesław Myszek opublikował artykuł: "Katolicka inteligencja i Episkopat"⁴⁴. Rozprawia o rozbieżnościach, jakie obserwować można w postawie Episkopatu i inteligencji katolickiej w Polsce. Rozbieżności te występują w dwóch płaszczyznach:

a/ politycznej - stosunek do socjalizmu. Inteligencja mówi o współistnieniu i współpracy, Episkopat zaś staje w twardej opozycji;

b/ wewnątrzkościelne: sprawy ekumeniczne, głos wiernych w Kościele. W tym drugim punkcie specjalnego znaczenia nabiera spór o kult maryjny w Polsce. Maryjność

44 7:1963 nr 24 s.3.

życia religijnego jest dla wielu inteligentów w Polsce kamieniem obrazu. Nie chcą włączyć się w masowy kult maryjny, forsowany mocno przez Episkopat. Widzą w nim płytciznę, tanią dewocję, sentymentalizm. Nie sposób zaprzeczyć, że podobne tendencje dają się zauważyć w łonie katolicyzmu polskiego. Mieliśmy okazję obserwować je w związku z omawianiem krytyki życzliwej ostatnich lat.

Warto wspomnieć o artykule zamieszczonym w "Argumentach": "Stefan Bratkowski i Marek Rzewicki, przed Smagłą i Nieruchomą"⁴⁵. Nie jest to reportaż, coś w rodzaju stylizowanej opowieści o pielgrzymce. Być może warszawskiej, lecz jaka aktualność, skoro Jasna Góra nie widziała w roku poprzednim ani jednej legalnej pielgrzymki. Częstochowę /miasto/ nazywa się stolicą podziemia gospodarczego. Ze świętości obrazu żyją: paulini, Kościół, kombinatorzy i nikt nikogo nie wyda.

Autorzy usiłują szkicować - wyraźnie tendencyjnie i ujemnie - typy ludzi z samej pielgrzymki. Albo naiwniaki nie z tej ziemi, albo amatorzy łatwego zysku od Boga i Najświętszej Pani. Czekają względów specjalnych. Zdaniem autorów nie ma nic poważnego i godnego uznania w pielgrzymce - nawet trud staruszki to zwyczajna nieroztropność. W pielgrzymce są "charyzmatyczny", uprawnione do karcenia wszystkiego i wszystkich, nie wyłączając księdza.

45 9:1964 nr 3 s.1-10.

Autorzy wszystko widzą na opak. Ludzie sunęli do spowiedzi - niby urzezione ptaki w gardło węża. I tu następuje wyjątek o charakterze nawet bluźnierczym. Coś jakby wykrojone z Hulka - Laskowskiego "Matki Bogów". "Tkwiła nieruchoma w ołtarzu, błyszcząca od złota, dziewczyna smagła niby Etiopka, uczyniona portretem bogini przez oszowika, który potrafił odebrać jej wiek przez ten obraz niedoskonały, prymitywny, ona bogini przedwieczna Izis, Innina, Ishtar, Anait, Astoreth, Cybela, Rea, Wielka Matka, o stu imionach, wróciła do panowania, jak wrócili wszystkie inne bożki". Ni mniej ni więcej tylko politeizm. I takie mogą być zarzuty - można się dziwić, że mogą być - a one są.

Mogliśmy stwierdzić, że krytyka z pozycji nieżyczliwości była pod koniec omawianego okresu niesłychanie bogata jeśli chodzi o ilość. Niestety, nie można powiedzieć, żeby również pod względem jakości wykazywała tendencje zwykujące. Nie widać szczerych i szlachetnych ambicji, rzetelnej, chociaż krytycznej, oceny jasnogórskiej rzeczywistości. Autorzy najczęściej ograniczają się do łatwego persyfratu i bez trudu przychodzącego wybrzydzenia się na wszystko, co ma związek z sanktuarium. Dobór faktów jest wyraźny, tendencyjny i obliczony na konkretny efekt odciążenia wiernych od Jasnej Góry.

Płytkość, tendencyjność, brak obiektywizmu sprawiają, że krytyka ta - mimo swej ilościowej okazałości - posiada znikomą wartość.

Zusammenfassung

Die Aufgabe, die sich der Autor dieses Artikels gestellt hat, bezieht sich auf die Darstellung der kritischen Aussagen zum Thema Heller Berg, die in polnischen Veröffentlichungen im Zeitabschnitt 1900-1964 erschienen sind. Es waren hauptsächlich Aussagen, die entweder in katholischen oder laizistisch - atheistischen Zeitschriften - seltener in Büchern - veröffentlicht worden sind. Unter dem Begriff "Heller Berg" sind sowohl Ort und Stelle /Sanktuarium/ als auch die damit verbundenen Erscheinungen des religiösnationalen Lebens zu verstehen. Der Artikel registriert die kritischen Aussagen und bewertet ihre Geltung ohne jedoch in ihre Einzelheiten einzugehen und mit ihnen offene Polemik zu führen.

Das Material wurde nach den Kriterien der grundsätzlichen Gunst und Mißgunst der Kritiker des Hellen Berges geteilt, wobei zwei eigenartige Zeitabschnitte berücksichtigt worden sind: bis zum II. Weltkrieg und die Nachkriegszeit.

Der bekannte Macooh-Fall aus dem Jahre 1910 wurde zur Gelegenheit, einen Ausbruch einer Kritikwelle hervorzurufen, sowohl vom Standpunkt der sich mit Gunst und Ungunst gegenüber dem Hellen Berg verhaltenden Kritiker. Die Schärfe der kritischen Beurteilungen galt sowohl dem Ausbildungsniveau als auch dem Leben der Seelsorger des Hellen Berges.

Die Zwischenkriegszeit brachte vom Standpunkt der Wohlgemeinten kritische Aussagen über Bedingungen, mit denen Pilger empfangen und bedient werden, Vom Standpunkt der Mißgünstigen dagegen richtete sich die Kritik gegen den falschen Einfluß, den der Helle Berg auf die im Volk

herrschende Stimmung haben sollte, indem er sie in chauvinistisch-nationale Richtung drängte.

In der Nachkriegszeit richtete sich die Kritik der Wohlgemeinten, zu denen hauptsächlich die katholische Intelligenz gehörte, gegen den Massen- und Volkscharakter der Frömmigkeit des Hellen Berges, die durch Sentimentalismus und Volkstradition /J.Narbutt, J.Susuz/ gekennzeichnet war. Man sprach von einer Anonimität der Pilgermassen, wo katholischer Intellektueller kaum Platz finden konnte. Vom Standpunkt der Mißgünstigen-marxistischen und atheistischen - führte man eine totale Kritik des Hellen Berges. Es war Kritik mit einem deutlichen Propaganda-Ziel, die zur Ansehenssenkung des Sanktuariums und Ablenkung der Pilger führen sollte. Diese Kritik bemühte sich weniger um Wahrheit und Ehrlichkeit, mehr aber um den jeweiligen Effekt.

Übersetzt von Jan Kandzia